

Wychodzi codziennie o godzinie 10 po południu w języku polskim i niemieckim.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cent. miesięcznie 1 złr. 50 cent. Z przesyłką pocztową: Miesięcznie 3 złr. - W państwie austriackim Do Prus i państw niemieckich, Francji, Belgii i Szwajcarii, Włoch, Turcji i krajów Nac. 7 złr. - W innych krajach 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.” ulica Kopernicka 1. 5. Ogłoszenia w Zarządzie wydawniczym „Gazety Nar.” ajenca p. Adam, Rue Clément, 4 Paris, Otto Masur w Wiedniu, (Hauptstadt und Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppalik, Stadt, Stubenbastei 7. M. Dukas, I. Kiemergasse 14. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Har. Seifert, jen. ajenca centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Danbe et Comp. Wolzelle 13. Maurycy Stern, Wollzeile 23., w Hamburgu p. Haasenstein et Vogler, Rajzman et Frenzier w Warszawie Senatorska 22. W. Kukiński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cent. od miejsca o objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamę w rubryce „Nadzwyczajne” 30 cent. od wiersza.

L W O W d. 12. października (Dowóz byłaby s Rumunii do Wiednia. — Jenerał Campenon. Bieżące wiadomości z zagranicy. — Godna uwagi artykuly Wiener Allg. Zig. i Polit. Corresp. — Z sejmiku węgierskiego. — Aresztowanie Uricy.)

Z Wiednia d. 9. bm. telegrafują do Politiki: „Namiestnictwo dolno-austriackie przychyliło się do wniosku magistratu wiedeńskiego, aby wolno było żywe bydło z Rumunii sprowadzać do rzekni.”

Czy wiadomość ta jest prawdziwa, nie umiemy dziś powiedzieć; na każdy sposób zwracamy na nią uwagę naszych kół dotyczących.

Jenerał Campenon, jak doniósł telegram, mianowany został ministrem wojny na miejsce Thibaudina, i w ten sposób usunięto z ministerstwa wojny ofiarowanego naprzód jen. Saussier, ale ten jej nie przyjął, następnie jen. Leval, ten jednak co do kilku kwestyj nie mógł się zgodzić z Ferryem, wreszcie nastąpiła nominacja Campenona. Zdaje się, że ostatni zwrot w sprawie tonkinjskiej wzmożnił tak gabinet, iż wytrzyma burzę, jaka się przeciw niemu w Izbach gotuje. Jenerał Campenon ma być człowiekiem energicznym i dzielnym żołnierzem — i twierdzą, że nie podda się wpływowi żadnej partji. W ten sposób ministerstwo wojny miaoby wyjątkowo stanowisko w gabinecie. Campenon był już raz w ministerstwie za Gambetty, którego był szczerym przyjacielem i zwolennikiem; gdy Gambetta ustąpił, uczynił on to samo, i nie dał się namówić, aby wstąpił do gabinetu Freycina. Razem z Gambetta wypracował on w swoim czasie plan reorganizacji armii na następujących podstawach: powszechna, trzyletnia służba wojskowa; zapewnienie armii dobrych podoficerów przez podwyższenie im żołdu i nadawanie posad przywilejów po ukończeniu służby; utworzenie osobnej armii afrykańskiej ze starszych żołnierzy; utworzenie osobnego korpusu, któryby każdej chwili można przetrzącać z miejsca na miejsce; pełnomocnictwo używania części rezerwy bez zezwolenia Izby, i nakoniec organizacja artylerji fortecznej podług niemieckiego systemu.

Oto krótka biografia jenerała Campenon: Urodził się 4. maja 1819 r. w Tonnerre, departamencie Yonne. W r. 1840 wyszedł ze szkoły wojskowej w Saint Cyr jako podporucznik i przeszedł do szkoły aplikacyjnej jenerała sztabu. Mianowany w r. 1843 porucznikiem, a w r. 1848 kapitanem, został po zamachu stanu więziony i deportowany. Następnie udał się do Tunisu i tam brał udział w organizacji armii; potem służył w Algierze, odbył włoską kampanję, a w r. 1859 mianowany został szefem szwadronu. W r. 1860 wziął udział w wyprawie do Chin. W r. 1870 mianowany pułkownikiem, przy wybuchu wojny był szefem sztabu w dywizji Legrand. Podczas sławnego ataku, w którym jen. Legrand poległ, został ciężko ranny i pozostał między zabitymi na placu. Udało mu się dostać do Metz; gdy Bazaine kapitulował, zawiezli go Niemcy jako jeńca wojennego do Akwizgranu. Po wojnie został mianowany szefem jenerałego sztabu 3. dywizji, a następnie zastępcą szefa jenerałego sztabu 1. korpusu. W r. 1875 mianowany został jenerałem brygady i szefem jenerałego sztabu 1. korpusu, a w r. 1879 jenerałem dywizyjnym i komendantem 5. dywizji piechoty w Paryżu. O udziale jego w „wielkim ministerstwie” Gambetty, mówiliśmy powyżej. Campenon jest komandorem wielkiego krzyża legii honorowej.

Hiszpańsko-francuskie zajście nie jest jeszcze wcale załatwione. W Madrycie sądzi, że nota dziennika urzędowego, która uznaje wiadomość „Ajencji Havasa” za prawdziwą, wcale nie jest wystarczającą, ponieważ dziennik urzędowy nie podaje równocześnie tekstu wiadomości, podanej przez „Ajencję”. Temże twierdzi, że rząd hiszpański powinien być zadowolony z kroku, jaki prezydent republiki względem króla hiszpańskiego uczynił. W Madrycie biorą za złe posłowi hiszpańskiemu, że był na przedstawieniu w Theatre français w loży Ferryego. Redakcja hiszpańskiej La revista militar nadesłała do organu francuskiego ministra wojny La France militaire list nadgrabiński z powodu zamieszczonego w temże piśmie artykułu p. t. „Le roi d'Espagne”. W liście tym żąda redakcja hiszpańskiego pisma, aby zaprzestano jej przesyłać numerów La France militaire, ponieważ pogardza tem piśmie.

Jak do Pol. Corr. donoszą z Petersburga, cenzura zaspjuje codziennie pisma rozmaitemi okólnikami: zakazano najsurowiej dziennikom pisać cokolwiek o środkach policyjnych, zarządzonych podczas pogrzebu Turgeniewa, reprodukcję artykułu z Russkiego Archiwu, w którym było coś nieprzychylnego o carze Mikolaju itd. Najnowsze rozporządzeniem zakazano donosić, że w Anglii budują dla Moskwy dwa monitory, aby wzmożnić flotę na Czarnym morzu. Charakterystycznym jest, że takich cyrkularzy nie zostawiają w redakcjach, i że ich nawet odpisywać nie wolno, redaktorzy potwierdzają tylko pisemnie, że przeczytali, i na tem koniec.

Bułgarskie „sobranie” zniosło urzędowo przez moskiewskich jenerałów „korpus dragonów”. Cała ludność była tym dragonom przeciwna, korpus ten bowiem składał się z szumowin wszelkiej narodowości. Zamiast bronić ludności przed rabusiami, dragoni sami robili i popełniali mnóstwo nadużyć. Utworzono gwardję cywilną przeciw rozbójnictwu. Na podstawie konstytucji tyrnowskiej uchwalilo dalej „sobranie” podzielić ministerstwo wojny na dwa departamenty: na oddział ekonomiczno-administracyjny i dyrekcję wojskową. Najwyższą władzę nad wojskiem posiada naczelny wódz i sztab jeneralny. Naczelnym wodzem jest książę. Budżetem wojskowym zarządza ministerstwo wojny odpowiedzialnie przed „sobranie”.

Z powodu ponownego ukazania się Narodnej Woli miał się Tołstoj w ten sposób wyrazić: „Nie obawiam się terrorystów, ale ukazanie się ponowne ich organu dowodzi, że społeczeństwo nasze znajduje się ciągle jeszcze w anormalnym stanie, a społeczeństwem takim normalnymi środkami rządzić niepodobna.”

Wiener Allg. Zig. podaje godny uwagi artykuł wstępny, pochodzący jak powiada „z kół polskich”, o którym już nam wczoraj telegrafowano. Bierze on asumpt z podniesionego u nas wczoraj artykułu Köln. Zig., mianowicie z ustępów jego, zawierających wyrzut — w ogóle bardzo często używany w pismach tutejskich od lat już wielu — jakoby Polacy galicyjski oderwali się od Niemców, t. j. centralistów, i dopuszczają się tem skzaradnie niewdzięczności, posunęli się w swojej ohydzie do tego, iż przetrucili się w fagasów klerykalizmu i reakcji.

Wyrzut ten zbija Wiener Allg. Zig. dosadnie, gruntownie, używając najczystszej prawdy, jak n. p. gdy oświadcza, że Polacy otrzymali wprawdzie ustępstwa z a c z a s ó w obu gabinetów Auerspergowskich, ale nie od tych gabinetów. I za to część wyroku należy się jej szczerze podziękowanie. Wszelako inna rzecz, gdy Wiener Allg. Zig. w końcu artykułu używają, że Polacy są „niejaką aparatem kontrolnym, regulującym ruch kół słowiańskich w austriackiej maszynie państwowej, i zmuszającym te kół do harmonii koniecznej z całością. Polacy nigdy nie pomagali lewicy do gniebienia Czechów, nie chcą bowiem Czechów pedzić w objęcia panslawizmu. Czy komplement Gazety Kolonjskiej, że z pomiędzy Słowian monarchii Polacy są najlepszymi Austriakami, na prawdziwie polega, tego rozbiierać nie chcemy; ale faktem jest, że Polacy najmniej od reszty Słowian nienawidzą nieprzyjaciół Austrii, i że zadróbniej od innych czuwają, aby słowiaństwo monarchii szczerze austriackiem pozostało.”

Antor przypisuje tu nam rolę, której nie odgrywamy, odgrywać nie myślimy, ani też odgrywać ją potrzebujemy. Policja na Słowian austriackich nie jesteśmy, i policja taka byłaby zbyteczna. Czesi znadto już są świadkami i pewni swojej narodowości, zbyt wiele heroicznym dowodów jej złożyli i składają ostatnimi zwyższającą czas, aby kiedykolwiek mogli się rzucić w objęcia panslawizmu, czyli, co tu zapewne autor myśli, panoskwoizmu. Tosamo da się powiedzieć o Słowianach. W tej zresztą sprawie najlepszą dla Czechów i Słowianów — gdy by jej potrzebowali — kontrolą byłby własny ich interes bytu. Nadto zaś fakt, że jesteśmy w sojuszu z jednym i drugim, dowodzi, że ta policja potrzebna nie jest; ludzimi, którzy jej potrzebują, nie podalibyśmy ręki, a oni też bardzo dobitnie by sobie wyprosilili tę kontrolę szpiclowską.

Polityczne Corresp. półrządowy organ wiedeński, przeznaczony do objaśniania dziennikom tak austriackich jak zagranicznych, podaje obszerny artykuł pod nap. „Polacy a Rusini”. Autor wykazuje z przebiegiem obecnej sesji sejmowej, że starcia polsko-ruskie, jeżeli się w sejmie zdarzają, to jednak z godnym uznaniem i markowaniem się toczą. Podnosi słynną mowę posła ks. Kowalskiego, i w ogóle zapytuje: czy to tylko wypadek chwilowy, czyli też kół ruskie szczerze, naserjo dają do ugody polsko-ruskiej. Antor powiada, że wróżyć niepodobna w polityce, ale jest mnóstwo faktów, wskazujących, że Rusini, nawet świętojuncy, zarzucili politykę absolutnej negacji wobec większości polskiej, że już nie dają się innym wyzykiwać jako narzędzie polityczne. Polit. Corresp. z całą słusznością tak kończy: „Jeżeli raz stanie się faktem wspólność działania we wszystkich politycznych, dobra kraju wprost dotyczących kwestjach, to przepaść antagonizmu narodowego z pewnością będzie można daleko łatwiej przysypać, niż by się komu zdawało.”

Dzisiejszy telegram peszteński donosi nam, że rozprawa nad kwestją kroacką w węgierskiej Izbie posłów, już się skończyła, a to, jak z góry pewnym było, przyjęciem wniesionej przez rząd rezolucji. Ciekawa, lecz o ile narazie sądzić można, cokolwiek bieżącą wiadomości podają telegramy Feeter Lloyd'a z Zagrzebia. W Glinnie, na Pograniczu, aresztowano niejakiego Uricę, kupca, i d. 8. bm. przywieziono do Zagrzebia do sądu wojennego pod zarzutem niepozwołonego werbunku, jednak prokuratora ma go reklamować, aby ma wytoczyć proces o sbrodnij stanu. Uricę miał już zwerbować około 300 ludzi i dać im zadatek. Ukrywali się w lesie, i mieli na dany znak wyruszyć do Bośni, aby tam rozwinąć sztandar buntu w imieniu króla Karadordziewicza. Prócz Uricy obwiniony ma być jeszcze jeden kupiec z dawnego Pogranicza likańskiego i inny kupiec serbski, bawiący w Bośni, a spisek miał nawet stosunki z Zagrzebiem. Telegram powiada: „Zdaje się, że rozruchy z powodu tablic herbowych, wszczęte przez stronnictwo Starcewica (ultraserbskie) przykrywały sprawę agitatorom Karadordziewicza i rzecz przedwzięnie się wydała. Tak mi przynajmniej ze strony wiarogodnej opowiadano. Zresztą przeciw Uricy miano już od kilku tygodni podejrzania, ale żadnych pewnych punktów oparcia nie było. Ostatnimi czasami jednak zgłosili się świadkowie, w skutek czego aresztowanie zarządzone.”

Z pewną uroczyścią, bez opozycji z żadnej strony, lecz owszem po serdecznym zaleceniu ze strony notariusza posła Lenartowicza, jakoteż posłów ze stanu sędziowskiego pochodzących: Zawadzkiego z Tarnowa i członka ruskiej opozycji Leńkiewskiego, załatwił sejm wczoraj jedną z najważniejszych spraw, jakie w tegorocznej sesji poruszone zostały, mianowicie wniosek posła dr. Stanisława Madejskiego w sprawie reformy austriackiej procedury sądowej w sprawach cywilno-spornych i w sprawach niespornych, mianowicie zaś spadkowych i opieki nad małoletnimi. Uchwały te zapadły jednomyślnie.

Uchwały te zapadły w formie rezolucji i brzmią: „Na podstawie §. 19. statutu krajowego wywala się rząd: 1) o wyjednanie ustawy, mocą której uszne postępowanie sądowe w sprawach spornych, tudzież zastosowana do tegoż organizacja sądowa, mogłoby być zaprowadzona w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskim w jak najkrótszym czasie, jeżeli już nie stanowczo, to przynajmniej prowizorycznie; 2) o wyjednanie ustawy, zaprowadzającej na wzór istniejących urzędów w innych państwach Instytucję Rad familijnych, oraz takie postępowanie w sprawach opiekuńczych i spadkowych, któreby zapewniało dobry zarząd nad mieniem małoletnich i mniej kosztowną legitymację dziedziczą, tudzież umożliwilo szybkie objęcie spadku, a względnie podział takowego bez nieuczliwych a zbytecznych formalności.”

W motywach rozwinęty jest pogląd na sądownictwo w Austrii w ogóle, na wadliwą procedurę cywilną, przed 100 laty zaprowadzoną i wcale już nie odpowiadającą dzisiejszym potrzebom, na małą ilość sądów i urzędników sądowych w Galicji w porównaniu do innych krajów austriackich. W Radzie państwa, mianowicie w komisji p. Madejski już wypracował projekt z podobną organizacją sądów, jaką przedstawił sejmowi i komisji sejmowej, lecz tam ta sprawa się przewleka. Jednymyślnie uchwaloną w sejmie naszym rezolucję można uważać jako presję na rząd i Radę państwa, aby jak najenergiczniej zajęły się wprowadzeniem postępowania usznego w sprawach spornych i zastosowaną do tego organizacją sądową.

Kiedy odbędzie się ostatnie posiedzenie sejmiku, i czy będzie sejm zamknięty czy odroczony, nie jest jeszcze wiadomem. Namiestnik odnosi się bowiem w tym sprawie do Wiednia i jeszcze do tej chwili nie ma odpowiedzi. Na wczoraj wieczór już zwolano byle Kote poselstwa dla naradzenia się nad tą sprawą, ale posiedzenie odwołano z powodu, iż nie było odpowiedzi z Wiednia. Już dawniej donosiśmy, że minister prezydent oświadczył, że nie ma przeciw obrotowi sejmowi do 15. listopada, zamiar zaś skrócenia sesji wychodzi z kół sejmowych. Motywują niektórzy ten zamiar rzekoma bezskutecznością obrad sejmiku po wyjeździe kilku delegatów na sesję delegacji wspólnych do Wiednia, z powodu iż przewodzący klubów są tymi delegatami! Dr. Grocholski miał oświadczyć, że jeżeli sejm dalej po 20. października obradować będzie, to on nie pojedzie na sesję delegacyjną, a dwóch czy trzech delegatów wskutek tego słyszeć się dało, że gdyby ich przewodzący dr. G. nie było w Wiedniu, to i oni udziału w delegacji nie weźmą. Więc z tego by wynikało, że gdyby n. p. dr. Grocholski zachorował, to sejm musiałby swe posiedzenie aż do jego wyzdrowienia zawiesić i sesja delegacji wspólnych musiałaby się odbywać bez udziału galicyjskich delegatów!

Indemnizacyjny wniosek p. Romanowicza można już budżetowi pogrzbany. Podkomitet komisji budżetowej przeszedł nad nim do porządku dziennego, jako niemożliwym do przeprowadzenia.

Sprawy sejmowe
Lwów d. 11. października.
XXII.
(Wniosek Madejskiego o wprowadzenie postępowania usznego w sprawach sądowych spornych. — Powód zamierzonego bliźkiego zamknięcia sejmiku. — Wniosek Indemnizacyjny p. Romanowicza. — Sprostowanie.)

Listy Juliusza Słowackiego.

Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta zastępuje się dobrze naszej literaturze wydawnictwami zarówno pięknymi, jak politycznymi. Biblioteka polska, przez nią wydawana, zawiera dzieła znakomite i wiekopomne, a oto mamy już przed sobą tom 33 i 39, obejmujący drugą edycję listów Słowackiego. Niepodobna tu o nich pomówić obszernie, tak jak na to zasługują, lecz pomijając ich miliczeniem, lub zbywać krótką bibliograficzną notatką nie można. Ukazanie się edycji drugiej, a więc wyczerpanie całej pierwszej dowodzi, że lektura tego rodzaju stała się u nas więcej rozpowszechnioną, dowodzi iż z czasem stanie się ona potrzebą kół szerokiej. Trzeba czasem podjąć się jakiegosi wydawnictwa nawet dla walki z uprzedzeniem, a przedź czy później wygrana jest pewna.

Listy poety, to skarbnica nieprzebrana, to studjum życia człowieka niepospolitego, to daje jego twórczości. Jeżeli w pamięci zapisujemy krótką rozmowę z osobistością znakomitą, ileż więcej wagi należy przywiązywać do zbioru listów, gdzie najtajniejsze myśli genialnego człowieka bez szat autorskich wychodzą na jaw. Trzeba się wyczuć w te listy, ażeby je ocenić, ażeby zrozumieć poe, którego dzieła nas zachwycają. Żadna biografia nie potrafi ująć wszystkiego, aż do najdrobniejszych rysów i przelotnych myśli, a jednak one składają się na życie człowieka nieśmiertelnego.

Słowacki był jako człowiek oryginalnym, a może być uważanym jako wyraz tysięcy epigonów, którzy kochali wiele, a robić nie mogli już nic. To uczucie, ta myśl przewija się przez całą jego korespondencję, a dziwna, że tak mało na to zwracano uwagi. Należało się nad tem zastanowić i zamiast dyskutować drugo nad tem czy godziwem było, iż poeta nie posiadał się bić z innymi, trzeba było przypatrzyć się duszy tego człowieka i poznać w niej uczucia, które paliły dusze tysięcy.

Młode lata nie kwalifikowały Słowackiego na żołnierza, a jednak czuł, że powinien być pójść w bój krwawy, chociażby zginął, byle dla ojczyzny, byle spełnić obowiązki. Z uczuciem tem puszcza się w wędrówkę życia i nigdzie nieznajdując spokoju.

„Jeżeli sława lechce czasem moją próżność, to prawdziwie, że to szlachetne uczucie, bo sława nie dla mnie, lecz dla mojej biednej kuzynki (tak w listach do matki nazywał swą ojczyznę) pragnę; wierzę mi matko, że to jedyny cel w moim życiu.”

Albo w innym miejscu powiada: „Ty wiesz, moja droga, że ja nie nie zrobię dla naszej kuzynki, że ja mam prawa upominać się o szczypty zasiłek, jaki mają jej synowie z szczydrości kuzynki; ty wiesz o tem, ty wiesz, że ja mam na sumieniu, że mam coś czuć na nią, kiedy chora leżała; ja mam także smnienie, a jeżelibym stetryczał, to nie mało się do tego przychyliłaby ta myśl, że nieuzupełniony bytem jak chwast, a każdy smutek w życiu zdaje się być „słuszną karą Boga.”

Czuł poeta swe przewinienie wobec wiel-

kiego obowiązku, widział nadzieje narodu rozbite, tysiące ludzi zrzuconych na obczyźnie, skazanych na życie tułaczkie. Chociaż sam nie brał udziału w walce, jest przecież typem emigranta, co kochawszy ojczyznę nadewszystko, o jej tylko szczęściu myśli. Straszaka na nowo pierś narodu sączyła krwią i coraz nowe rodziła bole; nie dziwi więc, że nieraz rozpacz zagładzała do duszy, że głowa błąkała się myśłami w krajinie projektów, do zbawienia ojczyzny wiodących.

Na takim tle przewija się literacka twórczość Juliusza. Pracuje gorączkowo, a wszystko dla swego narodu, wobec którego uważał się dźmunkiem.

Listy Słowackiego pełne są projektów prac nowych, pełne marzeń i naprzemian zwątpień i rozpacz — zwyższają jak u rozbitek. Miłość do matki przewija się jak złota nić przez cały ciąg korespondencji.

Niepodobna w krótkości naznaczyć głównych momentów twórczości Słowackiego. Należy on do tych poetów, którzy w życiu swem epok nie znają. Zmiany, jakim podlegał, nie odnoszą się do lat, lecz do chwil, dni lub godzin nieledwie. Pod wrażeniem pisał, a pisał gorąco, z zapamiętaniem, przelewał na papier całą duszę namiętą, całe serce szlachetne, lecz zbolełe. Układ nowego wydania, trzeba to wydawcom przyznać, jest doskonały, i przychylny się wielce do łatwiejszego pojęcia życia poety. Przednie listy do matki, ułożone w porządku chronologicznym, zajmują większą część dzieła. Na końcu tomu drugiego umieszczono listy do Wojciecha Statlera, Zygmunta Krasińskiego i tegoż do Słowackiego. Uzupełniają one obraz duszy naszego poety.

Zwracając uwagę czytelników na listy Słowackiego, chcielibyśmy tylko przypomnieć tę genialno-kapryśną postać człowieka, który darmo w życiu szukał szczęścia i spokoju. Szczęścia nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie, trzeba powiedzieć z Mickiewiczem.

Z historii Słowackiego nanczymy się wiele, bardzo wiele, a studjum takie potrzebne nie tylko literatowi, krytykowi, lecz każdemu czytelnikowi inteligentniejszemu. Taka książka uczy więcej, aniżeli dziesiątek tomów powieści.

Dla uzupełnienia naszego szkicu zwrócimy uwagę na mało znane listy poety, do malarza Wojciecha Statlera. Są one wymownym dowodem, że Słowacki miał chwile wieszczego przeczucia, że patrzył w przyszłość narodu i widział ją świetną, nie zwyciężoną broni, lecz tryumfem ducha. W czasie, kiedy Słowacki swe listy pisał, nikt nie wierzył, abyśmy kiedyś mogli mieć rodzimą sztukę, aby pod naszym otowaniem niebom mógł się wychować wielki malarz. Przywilej ten oddano Włochom jak gdyby na obrazach zawsze tylko włoskie niebo powinno zachwycać swym błękitem. Najlepsi estetycy twierdzili wręcz, że niewolno nam nigdy ludzi się nadziejami rozwinięcia polskiego malarstwa. Twierdzenia były stanowcze i nikt nie przeczuwał, że już wówczas rosły pachołęta, które dziś zdobywają sobie i narodowi sławę.

Słowacki pojmał sztukę po swojemu. Nie okiem lech duszą, cenil obrazy, nie w technice, lecz w idei widział przyszłość wielką.

Było to w roku 1844, kiedy w liście do Statlera napisał te słowa: „Niech wiedza, że każde zwycięstwo sztuki

jest zwycięstwem ducha w krajinie przyszłości. Zapewnia już za życia mego nie będę miał tego szczęścia, abym wśród grona tobie podobnych radował się i podzielał się sercem.”

„Kiedyś ziemia nasza stanie się Atenem ztutki „a skrzydłem tej ziemi będzie Kraków, gdzie ty swego ducha i swoje piętno połóżysz. Ale wiesz, że każda sztuka jest narzędziem otrzymaniem z łaski Boga i danem duchowi dla finalnego celu, to jest dla spełnienia misji swojej na ziemi.”

„Dłoń boża pełna nowych duchów dla Polski i przyszłość nasza od otwarcia się tej dłoni zależy.”

W rok potem pisze cudowny list z życzeniami noworocznymi dla Juliusza Statlera, syna Wojciecha. Pełno tam wieszczami podniosłych, pełno wiary w przyszłość, wskazówek na drogę, którą nam kroczyć należy do zwycięstwa idei. Życzenia maleńkiemu Juliuszowi przesłane nie spełniły się na nim, lecz wcieliły się w innych, których Bóg obdarzył geniuszem.

„Dlaczego ty dziecie moje, nie miałbyś wyrobić ludziom na piótnie jak ojciec twój, myśli, idee, wspomnienia o dawnej Polsce, tej wschodnio-byszczej stronie charakteru narodowego, która musi kiedyś wytrysnąć do wierzchołków, podobną kolorystem do obrazów Pawła z Werony, z równym śgiełkiem osób, z równą zrzawą kolorów na scenę świata wychodząca...”

„Widzę już, widzę zstamtąd nadchodzącą szkołę niby wenecką, z ruskich cerkwi wylatującą na nietoperzowych skrzydłach popiej sukman, brodacze, na dwóch, na złotych blachach, z pod toporu Iwana Groźnego — niecieli

Sprawozdanie komisji
wybranej z grona posłów włościańskich o wyrażonych im przez wyborców życzeniach i żądaniach.

(Ciąg dalszy.)

V. Dalej, jak w zakresie ustawy gminnej sięgają, lecz do pewnego stopnia w związku z nią zostają postulaty: 1. Zmiany ordnacji wyborczej w tym kierunku, aby dalsze powiaty polityczne zarządem były okręgami wyborczymi. Wniosek odnośny wygotował i uzasadnił już w Izbie poseł dr. Piłat.

2. Zmiany ustawy o przynależności w tym kierunku, aby kiluletni stały pobyt w gminie, połączone z posiadaniem majątku nieruchomościowego albo uiszczeniem podatku bezpośredniego zarobkowego lub dochodowego, było dostateczne do nabycia prawa przynależności w gminie. Żądanie to było już przez Wysoki sejm wyrażone, komisja uważa poruszenie powtórnie tej sprawy za nadto podane.

3. Zaprowadzenia nowej ustawy polowej. Z tem żądaniem komisja sądzi, na teraz się wstrzymać, bo ustawa polowa przed kilku laty została uchwaloną a przepisy jej uzupełnione są pod pewnym względem przepisami ustawy wodnej. 4. Zaprowadzenie przymusowej assekuracji od ognia dla zagród włościańskich. Urzekcywności tej myśli komisja bardzo sobie życzyła tak w interesie włościan jak i w interesie ekonomicznym kraju.

5. Budowanie koszar (nawet dorywczych) dla uwolnienia gmin od ciężaru kwaterekoszarowego. Żądanie to zdaje się być komisji niewłaściwe, gdyżby majątki gminne silnie obciążały, aniżeli obowiązek chwilowego dostarczenia kwaterekoszar dla wojska.

6. Domy pracy przymusowej dla włoścogów. Rzecz wprawdzie bardzo pożądana, ale połączona z wielkim kosztem, którego obecnie ani fundusze Rad powiatowych ani fundusz krajowy ponieść nie byłyby w stanie. 7. Zwolnienie od stawiania kominów w chałupach starych przebudowywanych i tych wszystkich, które są stawiane w okolicach, pozbawionych cegielni i wapna. Jednakże wykonanie ustawy budowniczej pod tym względem zwrócić tak powoli postępuję, że komisja żadną miarą żądania powyższego zaleciłaby nie mogła.

8. Zmiana w cechowaniu bydła. Przedmiot ten załatwiony już jest rozporządzeniem ministerstwa rolnictwa z d. 18. sierpnia 1883. r., nakazującego zamiast dotychczasowego sposobu piętnowania bydła rogatego na skórze, zaprowadzenie cechowania na rogach.

VI. Znaczną liczbą wyborców domaga się następnie zaprowadzenia pewnego ograniczenia w podzieleniu gruntów włościańskich. Sprawa ta wprowadzona została już do Izby sejmowej przez wniosek posła Grocholskiego. Z nią wiąże się po części i sprawa komasacji gruntów rzeczonych, będąca obecnie w toku.

VII. Liczne i silne bardzo są następnie domaganie się o zniesienie nadużyć, wykonywanych przez handlarzy soli, o zniesienie jej ceny, szczególniej przy soli dla bydła i o ułatwienie w poborze surowicy. Komisja żądanie to uważa za słuszną a w części poruszone ono już zostało wnioskiem posła Merunowicza.

VIII. Niektóre żądania zostają w związku z policją sanitarną. Do nich należą:

1. Żądanie skuteczniejszej pomocy lekarskiej, będącej w ścisłym związku z tyfokrotnie już w sejmie uchwalonem domaganiem się zaprowadzenia wydziału lekarskiego we Lwowie.

2. Żądanie dokładniejszego dozoru nad handlem starzyzną, która łatwo przenosi zarazię choroby. Temu żądaniu powinno być zaodśuczynić ścisłe wykonywanie przepisów sanitarnych, dlatego sądzi komisja, iż będzie rzecz dostateczną, poprzestać na razie na tej tylko uwadze.

3. Zmiana ustawy o do ruchu bydem rogiem w pasie granicznym, przeznaczonem do zwykłego handlu na jarmarku w okolicy powiatu. Komisja sądzi jednak, że do usunięcia przyczyn postawionego postulatn wystarczy ścisłe wykonanie obowiązującej obecnie ustawy.

IX. Niektóre żądania odnoszą się do po-

powstrzymaniu tak niestety pomiędzy ludem rozszerzonego jeszcze pijaństwa, mianowicie do uszuwania, o ile możności, tego, co mu daje łatwą sposobność do oddania się temu nałogowi. Jeden z postów wskazał jako ważny, ku temu celowi prowadzący środek, zniesienie prawa propinacji przez indemnizację, uważa jednak sam, że przez potrzebę głębszej jeszcze rozważa, ażeby już teraz decyzyja pod tym względem mogła być powzięta.

Z jednego okręgu włościańskim żądają zmniejszenia liczby szynków, ograniczenia czasu, w którym one mają być otwarte, ścisłego dozoru policyjnego nad nimi i rozciągnięcia go nawet do uczty prywatnych domowych a wreszcie ograniczenia liczby jarmarków.

Nie ulega wątpliwości, że ścisłe przestrzeganie ustawy o pijaństwie i odnosnych przepisów policyjnych zapobiegłoby bardzo złemu, w naszym kraju niestety silnie zakorzenionemu, dlatego sam fakt, iż tego rodzaju żądania przez włościanów zostały uczynione, powinienby władze skłonić do większej czujności i do pomoczenia żandarmerji.

Sprawa jarmarków poruszona już była dawniej w sejmie, skutkiem czego władze polityczne wydały rozporządzenie względem zabronienia odbywania niekoncesjonowanych targów i jarmarków. Obecnie sprawę tę znów poruszył w Izbie samostanowi wniosek poseł hr. Mećciński, żądając, aby dla koncesjonowanych targów i jarmarków, zwłaszcza w mniejszych miastach, był jeden i ten sam dzień przeznaczony w całym kraju. (D. n.)

Przez omyłkę drukarską, wypuszczono nazwiska posłów hr. Tyszkiewicza, Tyszkowskiego, Weismana i dr. Wernickiego w spisie posłów włościańskich, którzy przedłożyli wykaz postulatów wyborców swoich — co niniejszem uzupełniamy.

Dziennikarstwo wiedeńskie.

(Głos z kraju).

(X.) Od 1848 r. usiłovali gorliwi patrioci założyć w Wiedniu dziennik niemiecki, popierający interesy kraju naszego i w ogóle polskie, a gdy te chęci rozbiły się o brak dobrane kromki ofiarności, znaleźli się tacy, którzy nieodstraszeni niepowodzeniem, starali się o pozyskanie przynajmniej jednego z wychodzących w Wiedniu dzienników niemieckich.

Zabiegom tym udało się pozyskać wychodzący w owym czasie dziennik *Wanderer* — po śmierci jednak redaktora i właściciela tego dziennika, przestał tenże wychodzić, i przez wiele lat nie było w Wiedniu życzliwego nam dziennika.

Później, za rządów Belaredo i Beusta, kiedy *Presse*, dziś nazwana w potocznej mowie *stara*, była jeszcze własnością Zanga, wywarła na jej redakcję wpływ przeważny jeden z redaktorów naszych, znany powieściopisarz. W owym czasie popierał dziennik ten gorliwie interesy kraju naszego, gdy jednak nastąpił rząd Bilgerministeriumu, a później gabinetu zwanego: Auerperg-Lasser, i dziennik przeszedł w inną własność, zmieniła się dążność polityczna jego, więc ze zmianą frontu występował przeciwko nam często nieprzyjaźnie. W ostatnim czasie za teraźniejszego gabinetu przeszedł ten dziennik na własność jednego z banków wiedeńskich.

Z powodu naczelnej dyrekcji tego banku, mógłby kraj słusznie żądać od redakcji tego dziennika, ażeby czuwała nad interesami kraju naszego, i popierała je w sferach rządowych o tyle z większym skutkiem — że powszechnie uchodzi za półrządowy organ życzliwego nam gabinetu, tymczasem nieznaną nawet najszlachetniejszą żądania nasze miejsca w łamach jego, a jeżeli redakcja dotknie kiedy niekiedy z niejaką życzliwością potrzeb naszych, to tylko wówczas, gdy tego wymaga walka z centralistami.

Tu należy nam wspomnieć o *Reformie*, wydawanej przez Schuselkę, i oddać część temu wiernemu przyjacielowi naszemu, który w złej czy dobrej dobie stał niewzruszony po stronie interesów naszych i bronił je do upadłego, lecz organ jego, wychodzący tygodniowo, niemógł wywarzać na opinię publiczną takiego wpływu, jakiego nam potrzebna w walce z prądem wrogimi naszymi.

Jakiego zaś znaczenia jest organ własny, redagowany w niemieckim języku, czy to w głębiem mieście kraju, czy w Wiedniu, zrozumieć to dawni naczelni patrioci czynnicy, i dlatego mają w Pradze organ swój w dzienniku *Polskie*, w niemieckim redagowanym języku, a w Wiedniu w tym samym języku redagowany *Triebüne*, a jakkolwiek przystało się godzi, że obydwa te dzienniki z pewną są dla nas sympatją, to mając przedewszystkiem swoje interesy na oku, nie mogą nam w łamach swoich tyle użytecznych miejsc, abyśmy zarówno z nimi mogli bronić interesów naszych.

Brak ten organu, skłonnego do zastępowania interesów naszych w Wiedniu, nie dawał

spoczynku zabiegom, podjętym w tym kierunku, lecz dopiero 1880 r. udało się zbliżyć się do redakcji świeżo na wielkie rozmiary założonego dziennika *Wiener Allgemeine Zeitung*, gdzie wkrótce miano sposobność przekonać się, że dziennik ten z różnych powodów wstąpić nie może w ślady *Neue freie Presse* i jej podobnych dzienników centralistycznych.

I rzeczywiście tak się stało, bo redakcja *Wiener Allgemeine Zeitung* przechyliła się z każdym dniem coraz więcej na stronę autonomistów.

Było więc obowiązkiem, przekonaawszy się o tej tendencji, popierać ten dziennik w kraju naszym, i dlatego przypomniał sobie czytelnicy nasi rozesłana w owym czasie po całym kraju odezwę autografowaną z podpisem „Grono patriotów“, polecającą ten nowo założony dziennik, przewyższający bogactwem treści *Neue fr. Presse*, i walczący z nią, jak się to już teraz pokazuje, z pomyślnym skutkiem.

Bo czemuż innem, jak nie liczną pręmematą można się odzwajmnić dziennikowi za jego bezinteresowne popieranie słusznych zadań naszych, i za tę walkę na ostrze nożów z usunięciem od władzy ciemiężycielami naszymi, i z ich bezczelnym organem *Neue fr. Presse*, który w zjadliwosci swej ku nam posunął się aż do fałszowania powszechnie znanych prawd historycznych o odsieczy wiedeńskiej, a nawet do ośmieszania bohaterstwa wielkiego obrońcy Wiednia i całego chrześcijaństwa od muzułmańskiej przemoicy, króla Jana III.

Kto czytuje *Wiener Allgemeine Zeitung* i zwraca pilną uwagę na jej polemikę z *Neue freie Presse* i na jej walkę z centralistami, a w ostatnich dniach na relacje o uroczystościach, obchodzonych w kraju naszym w 200-lecie rocznicę odsieczy Wiednia, również jak na liczne a życzliwe nam korespondencje o czynnościach w sejmie naszym i o sprawach, mających dobro kraju naszego na względzie, ten przynajmniej musi, że nie może się tego dziennika wobec nas zasługi, zasługi ten cenniejsze, że bezinteresowne, że płynące z poczucia sprawiedliwości; spodziewamy się więc, że gorliwi patrioci starają się być o rozpowszechnienie tego dziennika w kraju, aby w rezydencji państwa przy boku najwyższych sfer rządowych zabezpieczył sobie stały organ dla wszelkich spraw kraju naszego.

Lecz niedosyć to nam, obowiązkami powinni być też samo naszym, używać całego swojego wpływu, aby się publiczność nasza nie karmiła trucizną, podawaną jej niemal na każdej spalczynie jadawitej *Neue fr. Presse*, a przestroga ta odnosi się w szczególności do naszych ziomków moźeszowego wyznania.

Każdy bowiem wspierający wrogi nam dziennikarstwo, staje się chęć niechęć spólnym zbrodni, popełnionej na narodzie naszym, a gdy mimo przestrogi, trwa dalej w swoim nałogu, to już go uważać trzeba za samowiednego wroga ojczyzny swej; niemożna bowiem mieć tu miejsce zyczliwa wywówka, że *Neue fr. Presse* potrzeba jest światu handlowemu, dla jej działu handlowo-gieldowego, wszak o wiele dokładniejsze i wczesniejsze są tego rodzaju wiadomości, podawane przez *Wiener Allg. Zig.* wychodzącą trzy razy dziennie. Tak samo bezzasadna jest wywówka, że chcąc wroga zwalczyć, trzeba go poznać. Zostawcie to panowie dziennikarstwu naszemu, i sprzyjającym nam organom ograniczonym, dając im sobie radę i bez was z tymi ostatkami goniącymi fakcjonistami i dlatego kończymy w przekonaniu, że przy znanej gorliwości patriotów naszych, wkrótce należeć będzie *Neue fr. Presse* do białych kraków u nas, i że *Wiener Allg. Zig.* zachęcona uznaniem jej zasług przez publiczność naszą, nie przestanie być stałym organem naszych narodowych dążeń.

Mowa p. Wojciecha Dzieduszyckiego.

w sejmie d. 10. października z uzasadnieniem wniosku o subwencję na pamiętki do Haliczu i na zjazd archeologów.

Pośród wszystkich urzędów krajowych urząd konserwatora znajduje się pod pewnym względem w wyjątkowym położeniu. Obowiązkiem jego jest pilnować często wielkiej wagi interesów duchowych i narodowych, nie jest jednak w stanie naznaczać preliminarza stałego dla załatwienia spraw sobie powierzonych. Oprócz sumy stałej uchwalonej dla spisu pomników i dla ułożenia katalogu, zresztą dają się zawsze uchwałać sumy jednorazowe. Chodzi zawsze o zachowanie innego namacalnego i widocznego świadka lepszej naszej niegdys przeszłości, chodzi nam zawsze o inną nową pracę; skoro jedna się skończy, rozpoczyna się druga, i zjadł jest ten urząd zmuszony albo drogą petycji albo drogą wniosku udawać się do Wysokiej Izby o wyznaczenie sumy na pewne, ściśle oznaczone cele, i od dłuższego lat aserug sejm na takie poszczególne cele sumy uchwałał, które w jednej i tej samej wysokości pozostają, jednak nie mogą być jako stałe w preliminarzu uchwalane, bo skoro jedna robota się skończy, zaczyna się druga, a żadna nie trwa długo. I tak to jesteśmy w tem położeniu, że fundusz uchwalony na odbudowanie gmachu gotyckiego w Drohobyczu, i na restaurację kilku dzieł sztuki malarskiej i sycerskiej, pochodzących z 16. i 17. wieku, został zużytkowany w zupełności i cel został już osiągnięty. Natomiast nasuwa się znowu potrzeba zachowania i oczyszczenia pomników nierównie starszych — w starożytnym Haliczu.

Z wielką nieśmiałością wystąpiłem z wnioskiem o uchwalenie czegoś, co byłoby wydatkiem nadzwyczajnym, ale tak jak każdy fundusz przez Wydział krajowy preliminarzowo składa się z wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, tak samo i rubryka VII, gdzie są wydatki na utrzymanie pomników, na wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, zaprojektowane przez Wydział krajowy w preliminarzu, a moim obowiązkiem jest domagać się tych samych nadzwyczajnych wydatków, które bywały co roku uchwalane, nie zaś zwykłych.

Wielu ludzi na zajęcie archeologów spogląda z uśmiechem. Nauka ta, to prawda, jest służebnicą historii, ale służebnicą, bez której jej pani — historia — nie długo mogłaby żyć. Gdyby nie było namacalnych świadectw, jak daleko cywilizacja w jakiej epoce doszła, przedko sama historia stałaby się cieniem, straciłaby krew i kości, i jak mara przechadzałaby się po komnatach nauki. Co więcej, ta nauka, o której niejednemu z uśmiechem się wyraża, odegrała już niejednokrotnie ważną w dziejach rolę. Nie raz się wydarzało w tem stuleciu, że naród jakiś odwracał się od głosu przeszłości i umyślnie nie chciał wspominać o lepszych swych czasach. Nie raz się trafiło, że płał na groby ojców swoich i zachodził w ciemnotę i niewolę, albo zjadliwie kąsał dłoń braterską, przyjaźnię mu

stały tego roku uchwalone prawie wyłącznie na restaurację cerkwi. Mówię: prawie wyłącznie, gdyż drugi jeszcze cel mam na oku, a to także z polecenia tego zjazdu. U nas na Rusi Czerwonej, istniały w dziejach dzwiny prądy, czyli raczej dzwiny stosunki. Tak ze Wschodem jak i z Zachodem stosunki te są jeszcze niedostatecznie zbadane, ujawniają się we wszystkich działach, które na tej Rusi powstały, a są to rzeczy, któreby wielkie światło rzuciły na całą przeszłość, jeżeliby zbadaniem zostało, jaka walka się toczyła, i o ile wpływ Zachodu lub Wschodu na każdym kroku życia zwyciężał, jakie przeto były stosunki cywilizacji na Rusi z cywilizacją zachodnią, jakie były stosunki cerkwi do dawnej Rzeczypospolitej i możnych rodów ruskich do cerkwi Wschodniej. To wszystko da się zbadać i wyjaśnić najlepiej za pomocą zjazdu, który proponuję w moim wniosku, a to zjazdu na większe rozmiary, przedsięwziętego kosztem kraju, który to koszt nie będzie wcale wielki. Chodziło nam jednak o to, aby ten zjazd był zainicjowany uchwałą Wys. sejmu!

Jestto rzecz niezawodna, że u nas jak i wszędzie są kierunki i badania historyczne, które potem odbijają się w życiu, i wywołują walki w życiu politycznym. Niezawodną jest rzeczą, że publiczność, która czyta dzieła pewnej szkoły, przesiąka temi dziełami, a potem w całym życiu obywatelskim, a nawet rodzinnym, zastosowuje się do tych poglądów, które w ten sposób sobie wyrobiła. U nas wyrobiły się w ostatnich latach dwa prądy, które walczą ze sobą co do poglądów na całą przeszłość Rzeczypospolitej polskiej. My twierdzimy, jak i dawniej twierdziliśmy, że są to czasy pełne chwały i potęgi; że nie zawarte były konieczną łącznością bratnich szczepli i za zgodą trzech narodów, że ta była przeszłość dobra, i że jest podstawą tradycji narodowej. Nie wszyscy się do tego zgadzają, a nawet powstał system także historyczny, który przeciwnie chce upatrywać w przeszłości naszej tylko ucisk społeczny i religijny. A co najgorsza, że te dwa prądy nie rozmawiają ze sobą, nie wiedzą o sobie, że jedni i drudzy omawiają sprawę odrobici płacami do siebie, głoścąc każdy dla innej publiczności swoje teorie. (Okłaski.)

Znane jest wszystkim podanie o dwóch rycerzach, idących do Palestyny, którzy pod wieczerę uczuwszy zmęczenie, spoczęli pod posągami, trzymającymi tarczę na ramieniu. Jeden położył się po prawej stronie tarczy, drugi po lewej, i zaczęli rozmawiać. Jeden z nich twierdził, że tarcza jest zielona, drugi zaś, że czerwona. Coż większy powstał animusz w sporze tak, że narzęsili po zakleciach na honor, na cześć rycerską stawczy i dobywszy mieczów, zaczęli się rąbać. Potykali się tak długo, aż konający potknęli o stóp posągu. Zbliżyli się ku sobie i przypadkiem zamieniali miejsca, tak, że każdy z nich był po stronie tarczy przedtem od niego odwróconej, i wtedy dopiero zobaczyli, że bili się daremnie, gdyż tarcza była z jednej strony na czerwono, a z drugiej na zielono pomalowana. Tak samo bodaj czy się nie dzieje w sporach historycznych, i z nich wynikających sporach publicznych. Bodaj czy pisarze po polsku piszący nie nazbyt mało zajmują się dziejami Rusi i Litwy, a historję narodu i Rzeczypospolitej niezbyt wyłącznie pokładają w stronach nadwiślańskich, i ze stanowiska nadwiślańskiego sądzą. Bodaj czy pisarze piszący po rusku, umyślnie nie zamykają oczu przed wszystkim co było światłem, pigmkiem i szczęśliwym w epoce Jagiellonów, bodaj czy nie chcą usuwać umyślnie wszelkie znamiona pokrzepiające, a z umysłu karmić siebie i publiczność swoją samą tylko żółcią. (Okłaski.)

Na to jest najlepsza rada, aby się zjechali jedni i drudzy. Nie wątpię, że z nad Wisły i Warty wezwani przybędą, a gdy zjedzą się toczy o starożytności Halicza i o inne pomniki ruskie, to nie wątpię, że i uczeni ruscy w tem zechcą wziąć udział. Wtedy zetrą się zdania. Wprawdzie skutek natychmiast widoczny nie będzie, ale nie jedno w świecie krytycznego starcia wyjaśni się, nie jedno stanie się zrozumiałe, a w końcu i prawda wytryśnie. Kto czuje, że ma dobrą sprawę, ten się prawdy nie boi, ten prawdy pragnie, a jeżeli my sami nie będziemy inicjatywy w tej sprawie, jeżeli my nie ciekawie pamiętki odmiennie cywilizacji, czyli raczej połączenia dwóch cywilizacji, które istniały na przestrzeni Rusi, nie zechcemy zbać, to gotowi uczeni rosyjscy, rozporządzający wszelkimi środkami przez rząd danymi, wziąć rzecz w swoje ręce. Mogą oni następnie przez kosztowne publikacje fałszywie poinformować Europę o tem co u nas było, a kto wie, czy i u nas samych w błąd nie wprowadzą, bo tak wielkim sumptem robione publikacje, mogą w naszym społeczeństwie fałszywe sądy wyrobić, które trudno będzie wykorzystać. Sądzę tedy, że nie powinniśmy się dać uprzedzić, powinniśmy rzecz wziąć we własne ręce, we własnej zarządzie, lepiej ze skromniejszymi środkami, ale z tym zapalem i miłością prawdy, którą mają tylko miłośnicy wielkiej sprawy. Dla tej przyczyny postawiłem moje wnioski. (Okłaski i brawa)

Skoro zjechali najgłośniejsi na tem polu uczeni w kraju naszym do Halicza, wszyscy uznali, że jest to rzecz ważna i godna opieki. Uchwalili tedy, że trzeba, aby kraj w tej mierze dokonał rozpoczętego dzieła, i na mnie włożyli obowiązek upamięnienia się o to, co jest potrzebne do spełnienia rzeczy. Przedewszystkiem uchwalono, że należy pomniki wykopane ochronić od zagłady i przyjąć je na rzecz kraju, że należy dla rzeczy ruchomych, znalezionych na ziemi halickiej, założyć muzeum na miejscu. Wkład na to potrzebny jest nadzwyczaj małym. Suma uchwalona i ofiarności prywatne starczyłyby, aby zadość temu uczynić. Jednak ci panowie, którzy się zjechali do Halicza, byli nadto jeszcze naderzeni tem, że właściciele pomników, które zostały na powierzchni, jeszcze ważniejszym są od tych, które zostały wykopane. Zauważyli, że istnieją dwie rzeczy, które są wyjątkowe u nas nietylko na Rusi, ale na całej przestrzeni Rzeczypospolitej, że istnieją kościoły św. Stanisława, dawniej cerkiew św. Pantalejmona, w romańskim czystym stylu wystawiona, że istnieją cerkiew miejska halicka o bardzo ciekawym charakterze wschodnim, jakiego trudno dopatrzeć gdzieindziej, na ziemi polskiej. Postanowiono tedy postarać się o to, aby te gmachy mogły być oczyszczone z naleci ciłości i stanąć jako wzór dawnej naszej sztuki.

Cerkiew miejska halicka jest przedewszystkiem rzeczą wielkiej wagi, ze względów podaniowych. Opłoty ją podania najrozmaitsze, i kto dziś wśród gruzów Halicza siedząc dumna o jego przeszłości, ten wyobraża sobie, że na złotym tronie w tej właśnie cerkwi halickiej zasiada książę halicki z mieczem w ręku i przyjmując rozmaite poselstwa. Na Rusi w ogóle uważana jest ta cerkiew za rodzaj pantonu, a przynajmniej pomnika dawnej przeszłości i wdzięczności ogólnego uczucia jest to *res sacra*.

Chodzi o to, abyśmy tę rzecz przywrócili do dawnego pozoru, chodzi o to, aby jej przywrócić dawny charakter, a dźwignąwszy gmach taki pokazac naczej, jak wyglądała niegdys u nas wschodniego obrządku budowa prawdziwie rodzima, i dowiedzieć, że nie wspólne nie mają z nami dzwiny formy, które rozwinęły się nad Dźwiną pod wpływem mongolskich najazdów. Tak samo, gdybyśmy przystąpili do tej restauracji, moglibyśmy dać naszemu rozwijającemu się przemysłowi i naszej sztuce pole do wyrobienia form stosownych dla obrządku wschodniego, a których nam dziś brak, tak, że u nas dotąd cerkiew unicka jest często upokarzającą zależną od wyrobów, pochodzących z zagł, zjadł wolelibyśmy, aby wcale nie przychodziły. (Brawo.)

Mimo to nie przychodziłbym przed Wys. Izbę w tej mierze z wnioskiem restauracji cerkwi, gdybym miał żądać czegoś nadzwyczajnego, niebywałego. Żądam tylko, aby te same sumy, które dotychczas Izba uchwałała na rozmaite i szczególne cele konserwatorskie, zo-

stały tego roku uchwalone prawie wyłącznie na restaurację cerkwi. Mówię: prawie wyłącznie, gdyż drugi jeszcze cel mam na oku, a to także z polecenia tego zjazdu. U nas na Rusi Czerwonej, istniały w dziejach dzwiny prądy, czyli raczej dzwiny stosunki. Tak ze Wschodem jak i z Zachodem stosunki te są jeszcze niedostatecznie zbadane, ujawniają się we wszystkich działach, które na tej Rusi powstały, a są to rzeczy, któreby wielkie światło rzuciły na całą przeszłość, jeżeliby zbadaniem zostało, jaka walka się toczyła, i o ile wpływ Zachodu lub Wschodu na każdym kroku życia zwyciężał, jakie przeto były stosunki cywilizacji na Rusi z cywilizacją zachodnią, jakie były stosunki cerkwi do dawnej Rzeczypospolitej i możnych rodów ruskich do cerkwi Wschodniej. To wszystko da się zbadać i wyjaśnić najlepiej za pomocą zjazdu, który proponuję w moim wniosku, a to zjazdu na większe rozmiary, przedsięwziętego kosztem kraju, który to koszt nie będzie wcale wielki. Chodziło nam jednak o to, aby ten zjazd był zainicjowany uchwałą Wys. sejmu!

Jestto rzecz niezawodna, że u nas jak i wszędzie są kierunki i badania historyczne, które potem odbijają się w życiu, i wywołują walki w życiu politycznym. Niezawodną jest rzeczą, że publiczność, która czyta dzieła pewnej szkoły, przesiąka temi dziełami, a potem w całym życiu obywatelskim, a nawet rodzinnym, zastosowuje się do tych poglądów, które w ten sposób sobie wyrobiła. U nas wyrobiły się w ostatnich latach dwa prądy, które walczą ze sobą co do poglądów na całą przeszłość Rzeczypospolitej polskiej. My twierdzimy, jak i dawniej twierdziliśmy, że są to czasy pełne chwały i potęgi; że nie zawarte były konieczną łącznością bratnich szczepli i za zgodą trzech narodów, że ta była przeszłość dobra, i że jest podstawą tradycji narodowej. Nie wszyscy się do tego zgadzają, a nawet powstał system także historyczny, który przeciwnie chce upatrywać w przeszłości naszej tylko ucisk społeczny i religijny. A co najgorsza, że te dwa prądy nie rozmawiają ze sobą, nie wiedzą o sobie, że jedni i drudzy omawiają sprawę odrobici płacami do siebie, głoścąc każdy dla innej publiczności swoje teorie. (Okłaski.)

Znane jest wszystkim podanie o dwóch rycerzach, idących do Palestyny, którzy pod wieczerę uczuwszy zmęczenie, spoczęli pod posągami, trzymającymi tarczę na ramieniu. Jeden położył się po prawej stronie tarczy, drugi po lewej, i zaczęli rozmawiać. Jeden z nich twierdził, że tarcza jest zielona, drugi zaś, że czerwona. Coż większy powstał animusz w sporze tak, że narzęsili po zakleciach na honor, na cześć rycerską stawczy i dobywszy mieczów, zaczęli się rąbać. Potykali się tak długo, aż konający potknęli o stóp posągu. Zbliżyli się ku sobie i przypadkiem zamieniali miejsca, tak, że każdy z nich był po stronie tarczy przedtem od niego odwróconej, i wtedy dopiero zobaczyli, że bili się daremnie, gdyż tarcza była z jednej strony na czerwono, a z drugiej na zielono pomalowana. Tak samo bodaj czy się nie dzieje w sporach historycznych, i z nich wynikających sporach publicznych. Bodaj czy pisarze po polsku piszący nie nazbyt mało zajmują się dziejami Rusi i Litwy, a historję narodu i Rzeczypospolitej niezbyt wyłącznie pokładają w stronach nadwiślańskich, i ze stanowiska nadwiślańskiego sądzą. Bodaj czy pisarze piszący po rusku, umyślnie nie zamykają oczu przed wszystkim co było światłem, pigmkiem i szczęśliwym w epoce Jagiellonów, bodaj czy nie chcą usuwać umyślnie wszelkie znamiona pokrzepiające, a z umysłu karmić siebie i publiczność swoją samą tylko żółcią. (Okłaski.)

Na to jest najlepsza rada, aby się zjechali jedni i drudzy. Nie wątpię, że z nad Wisły i Warty wezwani przybędą, a gdy zjedzą się toczy o starożytności Halicza i o inne pomniki ruskie, to nie wątpię, że i uczeni ruscy w tem zechcą wziąć udział. Wtedy zetrą się zdania. Wprawdzie skutek natychmiast widoczny nie będzie, ale nie jedno w świecie krytycznego starcia wyjaśni się, nie jedno stanie się zrozumiałe, a w końcu i prawda wytryśnie. Kto czuje, że ma dobrą sprawę, ten się prawdy nie boi, ten prawdy pragnie, a jeżeli my sami nie będziemy inicjatywy w tej sprawie, jeżeli my nie ciekawie pamiętki odmiennie cywilizacji, czyli raczej połączenia dwóch cywilizacji, które istniały na przestrzeni Rusi, nie zechcemy zbać, to gotowi uczeni rosyjscy, rozporządzający wszelkimi środkami przez rząd danymi, wziąć rzecz w swoje ręce. Mogą oni następnie przez kosztowne publikacje fałszywie poinformować Europę o tem co u nas było, a kto wie, czy i u nas samych w błąd nie wprowadzą, bo tak wielkim sumptem robione publikacje, mogą w naszym społeczeństwie fałszywe sądy wyrobić, które trudno będzie wykorzystać. Sądzę tedy, że nie powinniśmy się dać uprzedzić, powinniśmy rzecz wziąć we własne ręce, we własnej zarządzie, lepiej ze skromniejszymi środkami, ale z tym zapalem i miłością prawdy, którą mają tylko miłośnicy wielkiej sprawy. Dla tej przyczyny postawiłem moje wnioski. (Okłaski i brawa)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11 Października

* Teatr. „Dom otwarty“ Bałuckiego, dawany był wczoraj ze zmienioną obsadą. Zamiast p. Wołenskiego grał wczoraj rolę Władysława Żeleskiego p. Zelazowski. Rola to nie wybitna i nie popisowa. P. Zelazowski odegrał ją naturalnie jak należy. Pulcherję Wicherokowską, którą dotychczas grała p. Sułkowska, grała wczoraj pani Zapolska. Grała ją jak na pierwszy raz, nieźle, lecz trochę więcej charakterystycznego znamionowania światła kobiety, trochę więcej jeszcze koketerji przydałoby się p. Zapolskiej do dobrego oddania tej roli. Panowie Fiszor, Wojdałowicz, Labiec, Roszkowski, i panie German i Kwiczińska grał jak zwykle dobrze. Teatr był prawie całkiem zapelniony.

* Pierwsza recepcja u prezydenta miasta, p. Dąbrowskiego, była nadzwyczaj świetna. Przybyli wszyscy bawiący we Lwowie blekupi z ks. arcybiskupem Isakowiczem, kanonijem wszystkich trzech obrządków, p. Grocholski, namiestnik p. Zaleski, hr. Alfred Potocki, cały namiastek sejm, znakomitości całego świata szkolnego, literackiego, lekarskiego, technicznego, urzędniczego, miejskiego, wielu generałów i innych dostojników wojskowych. Pokoje były przepelnione, aż wreszcie otworzono sale bufetowe. Nie wiele to jednak pomogło, bo ciągle nowi goście napływali. Przy stołach suto zastawionych, zastępowali poczciwego gospodarza panowie radni, którzy w ogóle wystąpili w przepysznych strojach narodowych. Jeszcze o pół do dwunastej część gości przebywała u serdecznego gospodarza.

* Z Izby sądownej. Dziś miała się w sądzie karnym (III. sekcja) odbyć rozprawa ostateczna w sprawie p. Szczerbana, redaktora pism ruskich przeciw p. Iwanowi Namnowiczowi, o oszerzowaniu. Ponieważ jednak apostoła Rusi nie mógł odnaleźć wozny sądowny, i wyeksplikował swej przełomnej władzy, że wyrok pozwanemu, jakkolwiek tak głośnemu apostołowi, doręczony być nie może, przeto rozprawa została odroczone aż do czasu, kiedy będzie można odnaleźć p. Namnowicza. Rozprawa, która się odbędzie, pod niejednym względem rzuci jeszcze światło na patriotyzm szanownego samowolczego apostoła Rusi.

* Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego odbędzie się na dniu 14. b. m. o godz. 1. w południe w sali ratuszowej. O liczny udział w tem zgromadzeniu uprasza swych P. T. członków *Wydział Towarzystwa*.

* Z Kółka nauczycielskich szkół wyższych. Walne zgromadzenie Kółka nauczycielskich szkół wyższych, odbyło się po raz pierwszy po wakacjach dnia 6. b. m. w sali fizyki wyższej szkoły realnej. Posiedzenie sagali przewodniczący dr. Zygmunt Samolewicz, witaając członków Kółka po więcej niż dwumiesięcznej przerwie i zdając sprawę z czynności *Wydziału*, który przez czas ten występował do sejmiku petycję o polepszenie bytu i stanowiska nauczycieli nauczycieli, dalej poczynił odpowiednie kroki celem zawiązania sekcji dla szkół średnich w całym kraju, wreszcie zajął się utworzeniem komisji z kompetentnych osób złożonej dla alozenia programu nauki języka polskiego. Z kolei odczytał p. Kłak swój referat o nauce języka łacińskiego w klasie I. i II. Pan prelegent ganił szczegółnie postępowanie czasami praktykowane (chyba w tych gimnazjach, w których dyrekcja nie przestrzega w tej mierze ścisłego wykonania istniejących przepisów; p. r.), że dla rzekomej gruntowności nauczyciele obarczają uczniów za nado wielu szczegółami i żądał z tego powodu ograniczenia przedmiotu do pewnego minimum, któreby było zawarte w krótkiej a jasnym przejrzałym odznaczającej się książeczce. Około tego postulat ugrupował p. prelegent kilka ogólnych uwag o nauce języka łacińskiego, odwołując się przelotnie do znanych poglądów pedagogicznych. W dyskusji nad tym przedmiotem brali udział pp. Bogusz, Borkowski, Fiszcher, Gredroń, Majchrowski, Palmstein, i Badeski.

Ponieważ drugi prelegent prof. Solecki s bardzo ważnych powodów nie mógł być obecny na posiedzeniu, omawiano jeszcze tylko sposób, w jakoby luźne komunikacje, które dotychczas zawsze były na porządku dziennym posiedzeń, ale nie weszły w życie, w rzeczywistości w nie wprowadzić i zamknięcie posiedzenie wcześniej niż zwykle bo o godz. 7 1/2.

* Nieporządku. (Nadesłane.) Jak mało publiczną łwowską obchodził porządek, świadczy fakt następujący: W najwięcej uczęszczanym miejscu, bo między namiestnictwem a tak zwaną po polsku przez lud „Fajer pikietą“, stoi kasarnia mała — w zakamku tej znajduje się ogrodzenie balasami, gdzie jest śmietnik — obok tego śloma przez żołnierzy wysypana — nieczystości sąca. Dla upiększenia tego miejsca, leży już 2 tygodnie kot sędziwy. — Tyle osób przechodzi, może i ofjowie miasta, a nikt nie zwrócił uwagi stróżów miejskich. Przechodnie są nieczystości to miejsce — bo furka nie jest zamknięta, gdyż wojsko o to nie dba. Można się zilitować ktoś i to usnąć, i rozkazał żołnierzom zamknąć. Gdy śnieg spadnie, zakryje te niechlistywa, ale jaki wyciecz będzie na wiosnę, gdy to zgnije? Cóż niby magistrat wziął się do wymiatania — stróżów, rozbijania gratów ludzkich — a ta co w o-cy bije, to nie widzi.

Obrażają się Lwowianie, gdy ktoś z przyjezdnych porównuje Lwów z innymi miastami, palmy pierwszeństwa dać mu nie może, a przecież obłąkali się na brudy i obrzydliwości. Cóż musi się dzieć w zaułkach miasta, jeżeli w tak uczęszczanym miejscu coś podobnego się znajduje. Recepcje za recepcjami, a pinchostwo jak było tak jest, bo o tem niema komu pomyśleć.

* Zjazd. W dzień św. Jana Kantego, 21. października b. r. odbędzie się, jak lat poprzednich, zjazd dawnych uczniów Zakładu wychowawczego w Tarnopolu, na który wszystkich pomienionych panów najuprzejmiej zapraszam. Proszę oras o łaskawe zawiadomienie mnie o przybyciu i o łaskawe udzielenie wiadomości innym znajomym kolegom. *Ks. P. Bubon*, rektor zakładu.

* W krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, nastąpi otwarcie nowego roku naukowego d. 20. października 1883, które poprzedzi nabożeństwo w kościele św. Mikołaja o godzinie 9. przed południem.

Egzamina wstępne rozpoczęła się dnia 15. b. m. * P. Edward Lach Szyrma, nauczyciel języka francuskiego, przedłożył się w Przemyslu do Lwowa i tutaj zamierza udzielać nauki tego języka. P. Szyrma jest Polakiem, ale urodzonym we Francji, gdzie odbył też studia licealne. Za powrotem do kraju osiedlił się w Przemyslu, gdzie przy gimnazjum był nauczycielem, a przy sądzie zaprzysiężonym tłumaczem języka francuskiego.

* Do wsi Brażki nad Wisłą przybył wędrowny eygan z niedźwiedziem, pokazującym rozmaite sztuki. Niedźwiedź utakawiony był bardzo spokojny i pozwolił się wszystkim głąskać. Na niesześciście, jednemu z wyrostków wiejskich, Pawłkowi Karczmarczykowi, przyszedł do głowy nieładny koncept przytknięcia do oka niedźwiedzia zapalonej zapalki. Biedne zwierzę sparzone dotkliwie zaryzowało z wściekłości, w oka mgnienia zerwało się z łańcucha i pochwyciło w swe objęcia nierozważnego żartowniaka. Zanim ktokolwiek z obecnych mógł pospieszyć z ratunkiem, chłopiec został na śmierć uduszony, a rycezy z bólu niedźwiedź, pobiegł w stronę lasu i dopiero celny strzał z karabinu pana Pr., zawiadomionego o wypadku, położył kres życiu smorgońskiego akademika i mordercy nieogłodzonego chłopca.

* Dyplom doktora medycyny otrzymała Katarzyna Wyszyńska na uniwersytecie paryskim *czymia laude*. Nowa doktorka jest córka parocha z powiatu żwiniogrodzkiego na Ukrainie. Bez nuczylej pomocy, jedynie siłą niezłomnej woli, utrzymując się z lekcyj w Paryżu, dobiła się p. Katarzyna Wyszyńska tak rzadkiego dziś jeszcze między kobietami stanowiska. Tem więcej należy się jej uznania i prawdziwego szacunku, że powróciwszy na łono rodziny, po sześciu latach ciężkiej, głodem i chłodem znaczonej pracy, postanowiła oddać się na usługi ludu swego powiatu i najbliższych jego okolic.

* Grobowiec Bolesława Śmiałego w Omyaku (w Karyntji), w strasznie znajdując się opuszczenie; a chociaż wystarczająco mała kwota, aby go odnowić, dotychczas zebrano ledwie połowę potrzebnego funduszu. Próbowano osycać, k. Krainitz, pisze do warszawskiej *Pravdy*: „Według obrachunku p. Adolfa Stipapergera, architekta z Klagenfurtu, odnowienie grobowca kosztowałoby 268 str. 39 ctw. Dotąd wszakże otrzymałem tylko 100 str. i 37 rs. z redakcji *Pravdy*. Miałem nadzieję dokonania restauracji w r. 1883, ale przy tak powolnym napływie ofiar jest to niemożliwe...“

* Na salachach k. Radziwiłłów w Paryżu zgromadziło się niedawno, jak donoszą *dzienniki*

Marony
włoskie
Bery tyrolskie
również saszki świeże
Jarząbki i kuropatwy
poleca handel
St. Markiewicz
we Lwowie, w Ryńku 1. 42.

Poszukuje się na wieś przy gospodarstwie 2917 1-3
sekretarza
kawalera, biegłego w języku polskim i niemieckim, posiadającego piękne piśm., obznajomionego w sprawach sądowych, któryby zastępował obzar dworski i prowadził kancelarię gospodarską. Uprasa się o odpis świadectw lub rekomendacje; również podanie warunków umowy pod adresem do Administracji „Gazety Narodowej” „Sekretarza”.

WPROST z AMERYKI
wyborna Kawa
kosztuje we Lwowie
1 kilo 1 złr. 50 ct.
na prowincji
4 3/4 kilo 7 złr. 70 ct. franco.
Proszę spróbować.
Adres:
„SIRIUSZ” (Artur Kościelki),
Lwów ul. Zimorowicza 1. 10.
2894 1-8

Najdawniej istniejące
biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiej
w Krakowie, 4-6
1236
przy ulicy Brackiej, liczbą 5,
mając różnicę stosunków i za granicą, zajmuje się umieszczeniem gubernatorów, gubernasli, hon., narodowości polskiej, i anonskiej, angielskiej i niemieckiej. (Listy przyjmują się opłacone).

Kupię zaraz majątek
ziemski dziesięćdziesiąt letni: mały, średni lub duży, byle był piękny, intrazy i blisko kolei, i piasno gotówką dobrą cenę. Oferty z dokładnym opisaniem przedmiotu i ostatnią ceną przyjmują tylko do 10. listopada br. 2892 1-4
Lasarz de Petul,
Czerńcowa Bukowina.

Resztki sukienne
doskonałych materij
wełnianych, sprzedajemy po znacznie niższych cenach od kosztów wyrobu. Wzorki materij w dowolnych kolorach na wszelkie obrania z oznaczeniem stałej ceny, wyrażamy za nadaniem znaczka pocztowego 5 ct. 2893 1-2
Skład fabryczny sukien
z „Weissen Lamm” w Bernie.

PRAWDZIWE
FIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących, przeczyszczających krew we wszelkich stłobosciach ślego przynioła, skrofulicznych, Hissajach, wyrzutach skórnych i sepsueta krwi. 1702 2-1
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarska 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyznaczony w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

J. N. KOSTIUK
poleca swój
ZAKŁAD INTROLIGATORSKI I GALANTERYJNY
WE LWOWIE PRZY ULICY KRAKOWSKIEJ L. 9.
(pod „Murzynkiem”)
w którym wykonuje prócz oprawy książek wszelkiego rodzaju, także roboty galanteryjne skórkowe i aksamitne, oras
GUSTOWNE WGLEBIANE KARTONY (PASSEPARTOUTS)
na obrazy i fotografie.
Zamówienia tak miejscowe, jakoteż z prowincji uskutecznia w najkrótszym czasie.

Główny skład nasion i roślin
J. Stachewicza,
we Lwowie,
otrzymał znaczny transport oryginalnych
Cebulek Haarlemskich,
i poleca
Hyacenty do podzenia w wazonach pełne albo pojedyncze w różnych kolorach i nasiskami 12 sztuk od 3 złr. do 5 złr.
— do podzenia w wazonach bez nasisk 12 sztuk od zł. 2 do zł. 2.50
Tulipany do wazonów pełne 12 sztuk 1 złr.
Tęczy najpiękniejsze 12 sztuk 2 złr.
Narcyz najpiękniejsze 12 sztuk 1 złr. 30 ct.
Korona cesarska (Trisklarja) 12 sztuk 3 złr.
oraz
Crocusy, Anemony, Irysy, Lilie, Amarylis i Gladiolusy,
w wielkim wyborze i po najniższej cenie.
Przy większym odbiorze stosowny opust. — Poselki uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2405 1-1
Cenniki nasion i cebulek na żądanie franco.

SPEDYCJA. **SPEDYCJA.**
Brüder Wetzler,
EBER w Czechach. **REGENSBURG.**
Przyjmują wysyłki transportowe
do i z 1119 2-3
Niemiec, Francji, Szwajcarji.

Osoba lat 35, rozumiująca się gruntownie na gospodarstwie, poszukuje umieszczenia do zarządu na wsi w domu obywatelskim; albo do wzdowa lub kawalera. — Przyjmie też Zarząd domu w mieście. Uprasa się o rzychę zgłoszenie pod literami L. S. ulica Rapaporta, 1. 11, u pani Sawickiej we Lwowie.

Antoni Enders,
przedtem
J. Niemirowskiego następcy,
we LWOWIE, Rynek, 1. 29,
poleca w największym wyborze po cenach najumi rkowskiach:
Hafty na kanwie, suknie, jedwabiu i t. p.
Wzory do haftu, kanwę, wszystkie gatunki wdziosek i jedwabiu i wszystkie do haftu potrzebne przytóry,
Towary drobiazgowo w największym wyborze,
Guziki do ubrań damskich w najnowszych wzorach,
Wyroby rzeźbione z drzewa.
NA PORĘ ZIMOWĄ:
Wełna do robienia pończoch i skarpetek po 4, 6, 8, 10 ct. za dekagram.
Łaskawe zamówienia samiejscowo zaopatwiam natychmiast. 2455 1-10

Kupno koni.
Przybył dnia 15. b. m. do Lwowa w celu kupna 2445 1-3
10 wielkich koni 5-letnich, i 10 koni starszych
Łaskawe oferty z podaniem ceny i maści proszę mi przysłać najdalej do 10. b. m. do „Morsburg a/S. w Niemczech. Alwin Welsenborn.

Obwieszczenie.
W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis” kościoła Ormiań, katedralnego lwowskiego, odbędzie się **PUBLICZNA LICYTACJA** dnia **26. listopada 1883 r.** na której zaległe fafty: złota, srebra i klejnoty sprzedawane będą. 2918 1-3
Lwów, dnia 10. października 1883.

Nauczycielka
Polka, z wyższym wykształceniem, bez muzyki, powraca z Paryża, gdzie przez dwa lata w pierwszym pensjonacie, uczyła języka niemieckiego, sztuka posady żarzą. — Bliższa wiadomość u Wpami Krzyżanowskiej we Lwowie, ul. Akademicka, nr. 16. 2865 4-4

U G. Paternowskiego,
kolportera w Stanisławowie,
są do nabycia wszelkie czasopiśma periodyczne i broszury tak krajowe jak i zagraniczne w polskim i niemieckim języku, po cenach najumiarkowańszych. — przyjmuję również komisja po cenach przystępnych. 2863 1-8

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubie nie nagniotków, brodawek i innych podobnych narosli skórnych, bez bólu bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Apteco
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie

Nauczyciel akademik,
poszukuje lekcyj we Lwowie, dla gimnazjalistów.

ZAPROSZENIE DO PRENUMERATY
na pismo satyryczno-polityczne
SZCZUTE K
PRENUMERATA
na październik listopad i grudzień wynosi wraz z kalendarzem i dodatkiem powieściowym 3 zł.
Adres: Redakcja SZCZUTKA L w 6 w,
ul. Jagiellońska 1. 13.

J. IHNATOWICZ
Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczbą 3, — Filia w Krakowie, Subiecnice 20.
Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon zł. 1.50; pół flakonu 80 ct.
Wodę kolońską przednią, — flakon 25, 50 i zł. 1. najprzejrzej. (potrójną) flak. 40, 80 i zł. 1.50.
Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jasminowa, różowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. haliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.
Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odwieiania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i złr. 1.50.
Oceć toaletowy do nacierania ciała, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 złr.
Oceć salonowy do hadzenia 50 ct. 2829 1-1
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5ma medalami zasługi.

Nowości z konfekcji dla dam
aksamity, brokaty, sukna, materje welniane i jedwabne na suknie i pokrycia futer
w wielkim wyborze najładniej
Magazyn Schayerów.
we Lwowie.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we LWOWIE
przy ul. Halickiej 1. 13. I. piętro 1282 10-2
płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie
Biuro otwarte odzień oprócz niedziel i świąt w godzinach po 9 do 2.

Austrjacka pierwsza c. k. uprz.
fabryka mebli żelaznych
Angusta Kitcheltha
spadkob.
c. k. dostawców nadwornych,
we Wiedniu, I., Kärtnerstrasse 46 (Heinrichshof).
Łózka, umywalki, zastony przed piec i t. p.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2507 1-6

BECZKI
najstosowniejsze do użytku dla fabryk spirytuożów, gorzelń, lub handlujących spirytuożami są do sprzedania, mianowicie:
Z drzewa obejmujące wiader 4 3 2 1 1/2 1/4 1/8 1/16
po cenie złr. 4, 3, 2.25, 1.80, 1.50, 1.20, 0.75, 0.55, 0.45, 0.35
Z żolaza obejmujące litrów 250 120 60 30 20 16 8 4
po cenie zł. 4.10, 2.90, 1.50, 0.80, 0.70, 0.60, 0.45, 0.35.
Bliższe szczegóły udzieli Administracja „Gazety Narodowej”. 2489 8-3

PROMESY
na
3% losy listów zastawnych zakładu kredyt. ziemskiego,
tylko 1 złr. i stempel.
Ciągnięcie już 1. października.
Główna wygrana **50 000 złr.**
wyszyła za pobraniem
F. Weymann & Comp.
Bank und Wechselgeschäft we Wiedniu, Wollzeile 34.
Kupno i sprzedaż 2809 1-2
papierów wartościowych, monet złotych i srebrnych.

INJECTION BROU
Sępiowiano wygłoszenie niezawodnej skuteczności za pobiegające, Jelyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na król ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarska, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pa. Krzyżanowskiego (obok Brygidek), Mikolajcha i Z. Buckera, J. Nahlitka; w Krakowie u Trauczyńskiego i Bedyka; w Czerńcowa u Jolichowskiego.

Ciągnięcie już 15. października.
Tylko **1 zł.** i stempel. Tylko **1 zł.** i stempel.
PROMESY
na Sprocentowe
losy listów zastawnych
c. k. npr. zakładu kredytowego ziemskiego.
Główna wygrana 50.000 złr.
Dnia 2. lipca rb. padła druga główna wygrana losów komunalnych w kwocie 50000 zł., a dnia 16. sierpnia główna wygrana Sprot. losów listów zastawnych austr. Zakładn. kredyt. ziemskiego w kwocie 50000 zł. na promesy u nas kupione.
Wechslergeschäft der Administration des 2850 2-4
Wiedna, Strobelgasse 2. **MERCUR** Ch. Cohn, Wollzeile 10.
We LWOWIE w kantorze AUGUSTA SCHELLENBERGA.

Czapki damskie i męskie podług najnowszych żurnalów.
Jedyna pracownia kuśnierska w całej Galicji
odznaczona „dwoma medalami zasługi”!
FRYDERYK MROZIŃSKI
SKŁAD i pracownia FUTER
dla dam i mężczyzn
we LWOWIE, ulica Sobieskiego, liczbą 7,
naprzeciw handlu p. A. Kozłowskiemu
znany z tanioci i doborowych towarów,
poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakresie handlu wchodzić mogą, a mianowicie:
znacznym zapas futer gotowych damskich i męskich tak do podróży jak do miasta.
Garnitury damskie podług najgustowniejszych i najmniejszych żurnalów. Wierzchy gotowe jedwabne i wełniane do futer. Wierzchy gotowe do futer męskich i t. d.
Wszelkie obst-lunki w prowincji za nadaniem dokładnej miary wykonuje z całym pospiechem, akuratnością i sumiennocią, dając każdemu z kupujących względem drobnoci, trwałości i wykończenia, zupełną gwarancję. — Cenniki na żądanie franco.
Rotundy damskie podług najnowszych żurnalów paryskich.

Biuro wywiadowcze Julji Wlasyńskiej, we Lwowie, Rynek, nr. 28, ma do polecenia
nauczycielki
z egzaminami wydziałowemi, językiem francuskim, niemieckim i masyką. — Poleca także bony Niemki, Polki i Francuzki, również i nauczycieli do wyższych i niższych klas 2884 3-3

Ekonom
Galicianin, żonaty, mający chlubne świadectwa od W.W. Panów obywateli rosyjskich z 11 latniej służby na tej posadzie poszukuje miejsca Ulica Murarska Nr. 4 we Lwowie pod lit. J. S. 2919 1-1

Biuro wywiadowcze „Pracy kobiet” ma do polecenia
nauczycielki i bony
ul. Teatralna 1. 10

Osoba wykształcona, bardzo starannie wychowana, wdowa, w średnim wieku, pragnie przyjąć opiekę nad pańkami dorastającymi, dziećmi mniejszymi pozabawionymi matki i zarząd domu, lub jako towarzyska. 2903 1-3
Bliższa wiadomość p. Russel, 1. 40, ul. Halicka, II. piętro, oficyna, Lwów.

Nauki kroju damskiego
systemem francuskim, udiela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, co-dziennie po 3 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa za siebie suknie kompletne i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony. **Cały kurs kosztuje 10 zł.** Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej”, lub ulica Sykstuska Nr. 14. I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Oryginalne plugi
Saka Rajola
po najtańszych cenach
są do nabycia w składzie
maszyn i narzędzi rolniczych
S. A. Bubera Synowie
we Lwowie ul. Jagiellońska 1. 11. i 13.

Komis.
Kilkanaście sztuk haftów zaczętych na kanwie do ornatów łacińskich
są po bardzo niskich cenach do sprzedania, ażeby tylko spieniężyć. Ogładsz można w handlu Mich. Dy-miecia Lwów Rynek 1. 20. 2486 3-3

ASTHME Dusznosc, chrypka, katar, zę-dawione i wszelkie cierpienia kana-łow oddechowych usunąć po użyciu **RUREK LEVASSOURA.**
W Paryżu, Skład główny w Apteco Para Levassour, rue de la Monnaie, 28. Dostad można we wszystkich głównych aptekach.

NEURALGIES Wszel-kie cierpienia nerwowe każdej chwili usunąć po użyciu plugów antineuralgicznych **Dr. OROZIER.**
W Paryżu, Skład główny w Apteco Para Levassour, rue de la Monnaie, 28. Dostad można we wszystkich głównych aptekach.

Dr. SCHMIDTA doświadczone
plasterki na nagniotki,
używają się od dziesięciu lat jako środek nie sprawniejszy bólów i pewnie działający do usunięcia nagniotków. Skuteczność dr. Schmidta plasterków jest zadziwiająca, bowiem po kilkorazowym użyciu laty nagniotki wypada bez operacji. Cena pudełeczka 18 plasterkami i rogowym rozczesaniem do wycisgnięcia nagniotków kosztuje 28 ct. 2922 1. 10
Przy kupnie tego preparatu zechce Szan. Publiczność uważać na to, ażeby na ob- by każde pudełko miało wydrzewa aj-inkowana marka ochronna.
Główny skład: Gloggnitz, Niederösterreich, w apteco Juliusza Bittnera.
Dr. Schmidt, „Plasterki” i dr. Behra „Estrakt na nerwy” są do nabycia we Lwowie w apt. K. Mikolajcha i Z. Buckera, tudzież we wszystkich aptekach w Galicji. 2932 1-10

Dr. Behra ekstrakt
na nerwy. Przyrządzony z roślin leczniczych według własnej metody ekstrakt który od wielu lat okazał się skutecznym przeciw cierpieniom nerwów, a także: bólowi nerwowemu, migrenie, ieszias, bólowi w krzyżach i rzblocie, epilepsji, porażeniu, osłabieniu i pomazaniem Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się ze skutkiem przeciw reumatyzmowi, asty wności masekuiłów, reumatyzmowi w stawach i masekuiłach, nerwowy bólom w głowie i szamowiu zewnętrznemu. Cena flaszeczki z dokladnym opisem 10 ct., saszka w zapakowaniu 5-kiłowej zł. 1.80. Bliższa wiadomość na to, ażeby na ob- winięciu flaszeczki znajdowała się wy- inkowana marka ochronna.

Winogrona dojrzale i słodkie także brzoskwinie, jabłka, gruszek, pigwy po 1 złr. 50 ct., orzechy nowe po 1 złr. 80 ct., wysła w 500 kilowych koszech z opakowaniem i franco do każdej stacji pocztowej. 1-1
ED. RITTINGER,
właściciel winnicy Werschetz (Połud. Węgry).

Tegoroczny zbiór.
Najlepsze i najtańsze źródło do nabycia świeżo suszonych 2891 1-12
Śliwek z Bośni
bezpłatnie sprowadzonych. Woreczek 5-kiłowy 2 złr. 25 ct.
Rzemyskie kasztany, nader wielkie Woreczek 5-kiłowy zł. 1.80, opłatnie z opakowaniem i cłem n znanej firmy
N. Salvari w Trjescie.
Przy odbiorze 6 worków na raz i nad- deżaniu przypadającej gotówki 10 ct. ta- niej na worku.

Galic. Bank kredytowy
wydaje od 10. listopada 1882 począwszy
4% asygnaty kasowe z 30-dniowym wypowiedzeniem,
4 1/2% asygnaty kasowe z 60-dniowym wypowiedzeniem,
zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące
4% asygnaty kasowe z 30-dniowym terminem
mogą b; c b e z poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4 1/2 procent z 60-dniowym terminem, i w tym celu należy takowe do wymiany kasie galicyjskiego banku kredytowego we Lwowie ulica Jagiellońska, liczbą 3, przedłożyć.
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie opłacony.